

## Pollock – Bisz

Na chuj mi rolex, atomowe zegary, budziki?  
Teraz jest zawsze teraz,  
Wystarczy umieć liczyć do zera  
Ciężką nogę wbijam w podłogę,  
Wbijam się w moment  
Nie samochodem - korek zabiłby mnie,  
Myślą, że stoję (nie stoję)  
Zapierdalałam we wszystkich  
Kierunkach przestrzeni naraz  
Chcą mi przestrzelić kolana  
W urzędach i na wykładach,  
W kolejkach i na kazaniach  
Ciśnienie rozpierdala mi łeb jak granat -  
Robię „jeb! zamach!”  
Ludzie mówią „weź się lecz się”,  
Sam się weź się lecz się  
Kurwa, co jeden lepszy ekspert,  
Pieprzę ostracyzm  
Osiem godzin dziennie robię te rapy  
A oni mówią: „weź się chłopie do pracy!”  
Sam się weź się, odbij, mam najlepsze flow  
By dać pojęcie im co mogliby mieć,  
Gdyby umieli nadażyć  
Psy nie mają za co gonić mnie,  
Młode koty nie mają z czym  
Daję ten polski syf, oni wstają śpiewają hymn  
Rap gra to moja Eurydyka  
Nie oglądam się,  
Wyciągam ją z podziemia, nie na przypałał  
I nie poddam się choć mówią,  
Że ten syf jest świeczki nie wart  
Gdzie mam to co mówią? Wiesz?  
- odpalam kandelabr  
Światło! Nie będę ściemniać, że nie wiem, że  
Zgasło już w wielu -  
Niosę je, nie sprzeniewierzę tej siły

Wciąż mam w sobie rap zwierzę  
Nie utrzymasz mnie na smyczy,  
lecz po pierwsze nie założysz jej  
Wciąż napierdalam syf  
Na kartki jak Pollock (Pollock!)  
Wciąż napierdalam syf na kartki jak Pollock  
Wszyscy muszą być kimś, mi wystarcza być sobą  
Wciąż napierdalam syf  
Na kartki jak Pollock (Pollock!)  
Wciąż napierdalam syf na kartki jak Pollock  
Nie rozumieją mojej sztuki,  
Niech się pierdola  
Wbijam chuj, mam komfort jak Concorde  
Dźwięk przebija, mam flow co pływa jak ryba  
Wpływa na ogląd jak kompot w żyłach  
Jak w kompot śliwa wpadłeś,  
Ponton pękł jak kondom  
Twoja dziewczyna budzi się sina (masz pecha!)  
Mam więcej prochu niż w aptekach  
A łaki spierdalają w popłochu (uciekaj!)  
Masz czerwony punkt na plecach  
Słów pułk na plecach i rymów desant  
I kilka stów luf, co z baranów rzną kebab  
Czyściec, terror,  
Czołgi obracają łby o 3 6 0 stopni  
Wzgórza mają oczy,  
Nie ukryjesz się to bombing  
Jesteś bezradny jak pociągi,  
Żenujący jak dwa na szynach  
Tak nawijam jak karabin,  
Jestem jak kałach w ręku Araba  
Nic nie przeszkadza mi, by rapapapapap robić  
Warto być gotowym na wszystko  
Na celowniku punkt G życia; Sex Pistols  
Ręka, noga, mózg na ścianie; Pollock  
Oni chcą być w mediach?  
Nie ma sprawy; nekrolog  
Utylizuję słabe gówna (łe); ekolog  
Pieniądze zabiły zajawkę, lecz nie moją!  
Pierdole stado,

Chodzę gdzie chcę i kiedy chcę  
Mam jeden moment, jeden strzał jak Eminem  
Nie po to by zaistnieć,  
Lecz po to żeby mieć pewność  
Że żyłem tak jak chcę nim przeminę  
Wciąż napierdalałam syf  
A kartki jak Pollock (Pollock!)  
Wciąż napierdalałam syf na kartki jak Pollock  
Wszyscy muszą być kimś, mi wystarcza być sobą  
Wciąż napierdalałam syf  
Na kartki jak Pollock (Pollock!)  
Wciąż napierdalałam syf na kartki jak Pollock  
Nie rozumieją mojej sztuki,  
Niech się pierdola



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych